Nr 240. Kraków, Czwartek 20 Października 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 31, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 19 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad nowelą do ustawy o pocztowych kasach oszczędności. Cały projekt tejże ustawy z małoznacznemi zmianami przyjęto w drugiem czytaniu. Ku końcowi posiedzenia zainterpelował dep. Bohaty całe ministerstwo w sprawie decentralizacyi nauki przemysłowej. Następne posiedzenie Izby odbędzie się jutro.

W arcybiskupim pałacu w Wiedniu rozpoczęły się wczoraj pod przewodnictwem kardynała Dra Ganglbauera biskupie konferencye, w których biorą udział: książę arcybiskup hr. Schönborn, książę biskup Missia z Lublany, książę biskup Zwerger z Gracu, X. biskup Dunajewski z Krakowa, X. biskup Aichner z Brixen, X. biskup Bauer z Berna, X. biskup Müller z Lincu i X. biskup Binder z St. Pölten.

W Berlinie możliwość odwiedzin cara opierają na różnych pobudkach. Car przedłużył swój pobyt w Kopenhadze, spóźniona pora, łącząca się na morzu Bałtyckiem z burzami i wichrami, spowoduje go zapewne do tego, aby jechał lądem. Najkrótsza droga wypadałaby mu więc z Wangermünde przez Kożlin do Gdańska, a ztąd przez Czczew, Królewiec, Wierzbołów i Dynaburg, do Petersburga. Skoro mu więc wypadnie przebywać tak znaczną część terytoryum pruskiego a rozpoczynać nadto podróż swą lądową w niezbyt wielkiej odległości od Berlina, sama przyzwoitość nakazywać już mu będzie odwiedziny; a że żądać nie można, aby cesarz Wilhelm, osłabiony wiekiem i cierpieniem, udał się na spotkanie cara do Wangermünde, — odwiedziny nastąpić powinny w Berlinie.

Domyślają się też, że nietylko przytoczone wczoraj przez nas pobudki polityczne, ale i świeże zajścia we Francyi, osłabiające nadzieję rychłej wspólnej akcyi rosyjsko-francuskiej, mogły wpłynąć na zmianę usposobienia cara względem dworu berlińskiego.

Mimo tych wszystkich względów jednak i doniesienia nadeszłego z Kopenhagi, że car zamierza odwiedzić cesarza Wilhelma, powątpiewają jeszcze w wielu poważnych kołach berlińskich o spełnieniu się rzekomego zamiaru tego.

Jak donoszą dzienniki petersburskie, wrócił już minister spraw zewnętrznych Giers z Finlandyi, gdzie używał wiejskiego powietrza i objął na nowo czynności ministerstwa swego, które w czasie jego nieobecności sprawował p. Vlangali.

Prezydentowi Clevelandowi a tem samem i kongresowi Zjednoczonych stanów północnej Ameryki wręczonym będzie adres, podpisany przez 232 członków obu Izb parlamentu angielskiego i kilku biskupów. W adresie tym wyrażono, że jeśliby, jak to z kilku stron zamierzano, wyszedł od kongresu amerykańskiego projekt zawarcia z Anglią konwencyi względem załatwiania sporów między obu państwami zapomocą sądu polubownego, podpisani członkowie parlamentu postarają się o to, aby tak rząd, jak i parlament angielski, zgodzili się na tę myśl zbawienną. Adres wyraża wkońcu nadzieję, że skoroby tylko okazały się błogie skutki tej przez Amerykę i Anglię zainicyowanej instytucyi rozjemczej, poszłyby może za zbawiennym przykładem i te mocarstwa, które się dziś niszczą na utrzymanie środków obronnych z powodów niezałatwionych między niemi spraw spornych.

W Anglii poczytują to za pierwszy stanowczy krok uczyniony w zamiarze pojednania ludów, usunięcia z między-narodowych stosunków miecza, jako rozjemcy w sprawach spornych, zredukowania do stósownej miary dzisiejszych zbyt kosztownych uzbrojeń i utrwalenia pokoju na najzdrowszej podstawie zgody powszechnej.

Smutną illustracyą moralnego stanu Francyi jest ostatni proces jenerałów. Musiał on wywołać niemałą satysfakcyę w stolicy nad Spreą. Wiele tam od roku mówiono i pisano o wielkich postępach w armii francuskiej, a te ciągłe groźby dzienników niemieckich i te słowa nowożytnej Pytyi o trzech włosach, przemawiającej nie dwuznacznie z trójnoga, ale rzucającej z trybuny parlamentarnej zapowiedź wojny za dziesięć dni lub dziesięć lat, ale wojny nieuniknionej,— jako konieczności obrony — były ciągłą reklamą dla prac organizacyjnych w armii francuskiej i winny były stać się pobudką dla odrodzenia uczuć, honoru i patryotyzmu wojskowego.—

Niechcemy wątpić, że istotnie w zaopatrzeniu armii w dobre karabiny, w rozszerzeniu kadrów, w pracach strategicznych oraz w systemie warowni, zrobiono we Francyi wiele i bardzo wiele — wszystkie doniesienia są pod tym względem zgodne. Ale jeśli w jakiej sferze, to w sferze wojskowości materyalne środki niewystarczają, jeśli duch się psuje i zamiast postępu moralnego, szerzy się zgnilizna.

Reformy podjęte za Republiki dążnością zbratania munduru żołnierskiego z bluzą proletaryusza, ciągłą obawą przed widmem Monka i tą tendencyą, którą nazywano republikanizowaniem armii — co najmniej wątpliwe musiały wydać skutki pod względem karności wojskowej w szeregach od dołu. Gorzej jeszcze — gdy u góry hierarchii wojskowej odkrywają się tak skandaliczne sprawy,— jak ta,— w której drugi szef sztabu głównego za oszustwo karany — a inny, — były minister wojny i główny reprezentant idei odwetu, za szkalowanie rządu. Proces ten dwa rodzaje korupcyi odkrywa: obyczajowej i politycznej. Do pierwszej należy sprawa jenerała Caffarela, do drugiej jenerała Boulangera.

Kronika kryminalistyczna przybiera rozmiary przerażające w republikańskiej Francyi — niemasz tygodnia, aby najpotworniejszych niezapisywała zbrodni z różnych stanów społeczeństwa. Literatura nawet romansowa z tego przeważnie czerpiąc źródła, przyczynia się niemało do rozgłosu i propagandy zepsucia w jego najrozmaitszych rodzajach i kierunkach. Że wśród atmosfery ogólnej pogoni za używaniem i rozpustą, bohaterem ostatniej *cause célèbre* był jenerał frymarczący orderami, aby mieć pieniądze dla metres wyzyskujących go, a w zamian wpływami przemożnemi zapewniającej bezkarność i poparcie — to bardzo smutny wypadek, ale nie może jeszcze iść na karb stanu ogólnego. Jest to haniebne, że taki się znalazł, — ale nie można ztąd wnioskować, aby ten jeden nie miał być wyjątkiem.

Co smutniejszym symptomatem, że zamiast objawów oburzenia i potępienia w sferach wojskowych — osobistość o bardzo rozgłośnem imieniu poniekąd się zsolidaryzowała z oskarżonym, bieg sprawiedliwości zrzucając na karb politycznych rządu zamiarów. Słusznie też ministeryum nieoszczędziło jenerała Boulangera. Tu się tylko okazały następstwa rozpolitykowania armii. Jenerał, który odgrywał rolę trybuna, tak wiele mówił i o sobie mówić i pisać kazał — mógł kawiarnianej używać popularności, ale nie mógł zbawić ojczyzny. Ubył dla księcia Bismarcka strach na wróble, którym się bawić lubił — jenerał Boulanger już nikomu nie może być groźnym, upadł zbyt nisko — może wystąpić jeszcze w Zgromadzeniu narodowem na lewicy, ale jako polityk i rola wojskowa skończona.

A jednak cały ten skandal, w którym rząd okazał stanowczość, bardzo bolesne wywołuje wrażenie, zwłaszcza, że skandal nieskończony, bo obrońcy Caffarela i przyjaciele Boulangera wysuwają znów zarzuty tego samego rodzaju przeciw zięciowi prezydenta Rzeczypospolitej, wysokie dzierżącemu dostojeństwa. Więc w błocie ujadań i szkalowań zanurzają się coraz głębiej stronnictwa walczące o ster władzy. Porównywano nieraz położenie Francyi po r. 1870 ze stanem Polski po pierwszym rozbiorze. A jednak przypomnieć warto, że mimo demoralizacyi politycznej, która poniekąd ze spaczonych wypływała instytucyj, i mimo rozprzężenia obyczajów w wyższych warstwach, idącego z Francyi — po pierwszym rozbiorze ocknął się duch publiczny — rozpoczęły się organiczne prace, jak statut Zamoyskiego, reforma edukacyjna i dążność do reform politycznych z poświęceniem interesów kastowych. Tej epoce towarzyszyło świetne obudzenie literatury i nauk, a choć tylko na papierze, dążność, którą wyrażało hasło: „skarb i wojsko.“ Były błędy, pomyłki, upadki, ale budził się duch i występowały nowe, czystsze i zdrowsze żywioły.

Francya silniejsza, zasobna i mniej zagrożona nietylko niepodobna żadnego dzieła przez lat 18 po klęsce dokonać, któreby świadczyło o naprawie wewnętrznej, ale mając zniwelowaną hierarchię społeczną, wysilała się na to, aby podkopać trzy podstawowe czynniki: duchowieństwo, sądownictwo i armię. Oto są rezultaty radykalizmu republikańskiego.

Od Komitetu galicyjskiego dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu otrzymujemy następującą odezwę:

Do Współobywateli.

Zamierzona w Wielkopolsce obrona ziemi ojczystej, i założenie w tym celu Banku ziemskiego w Poznaniu — to jest sprawa narodu całego.

Suma pieniężna jaka na to potrzebna, wielka jest, gdyby ponieść ją miały jednostki -- ale niewielka, jeżeli naród cały jednomyślnie ją na siebie przyjmie.

Klęską zaś moralną dla całego społeczeństwa polskiego by było, gdyby w chwili tak ważnej nie zdobyło się na jednomyślność i ofiarę — i gdyby w Poznaniu dla braku grosza Bank założonym być nie mógł!

Galicya stanowiąca znaczny odłam Polski, i może i powinna przyczynić się w znacznej mierze do poparcia przedsięwzięcia tego — a korzystając z większych niż inne nasze ziemie swobód, ma obowiązek iść w łącznej pracy przodem! Wszak już samo stanowisko moralne jakie kraj nasz zajmuje w Monarchii, nakłada na nas obowiązek silnego dopomożenia, by Bank ten przyszedł do skutku: bo w pomoc wierzą w tego tylko, kto sam w siebie ma wiarę; pomagają temu tylko, kto sam sobie radę daje; a i wrogowie tylko tego, kto się sam szanuje, szanują.

W poczuciu obowiązku więc, jaki na kraju naszym ciąży — przez poważne grono obywateli wezwani — zawiązaliśmy się w komitet, którego zadaniem będzie ułatwić rozmieszczenie akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu.

Uzyskanie podpisów ułatwia ta okoliczność, że Bank ziemski mając z góry jasno wytknięty cel, może oddać społeczeństwu naszemu bardzo ważne usługi, bez narażenia na stratę kapitału zakładowego, jaki złożą niewątpliwie wszystkie dawnej Polski dzielnice.

Przekonanie to wypowiadamy dzisiaj tem śmielej, gdy tak poważne i kompetentne grono, jak wybrane do zbadania tej sprawy przez Zjazd prawników i ekonomistów w Krakowie, stanowczo je wyraziło.

Gdyby przypuścić można było, że kapitały, do których złożenia dzisiaj wzywamy, na stratę narażonemi będą — to otwarcie wyznajemy, że ani komitetu nie bylibyśmy zawiązywali, ani do kraju w kapitały ledwie niebogatego, o grosz wśród takiej niepewności nie bili.

Ale tak nie jest. Bank ziemski w Poznaniu o tyle tylko służyć może sprawie polskiej o ile fundusami mu powierzonemi gospodarować będzie rozważnie i umiejętnie, o ile fundusów tych na żadne śliskie spekulacye ryzykować nie będzie, i nietylko nie zmarnuje ich, ale przeciwnie operacyami swemi pomnażać je będzie.

Otóż gwarancyę mając już dziś, że taki a nie inny cel założył sobie Bank, i że ster jego w rozumne złożony jest ręce — nabyliśmy przekonania, że grosz jaki kto do funduszów tego Banku dorzuci, nie będzie jałmużną, i przez dobrze skalkulowane operacye kapitałowe nie będzie darowizną — lecz prostą lokacyą kapitału będzie. Jest to lokacya, która może mniejszy procent da, niż inne korzystniejsze kapitałami obroty — i jest to lokacya, której nie można doradzać wszystkim, nawet takim, którzy lokacyi szukają, bo to ofiara na rzecz narodową — a dla tego, to nawet lubiąc mu — ofiarą tego, na wstępie lokacyę tę nazwaliśmy ofiarą.

Wiedzieliśmy jednak dobrze, że kraj nasz choćby jak był biedny, od tego rodzaju ofiary się nie cofnie.

W tej pewności odezwaliśmy się do niego, i sprosiliśmy ze wszystkich powiatów i miast Zjazdy obywatelskie do Lwowa i Krakowa, by przez nie w całym kraju jednolicie, sprawę subskrypcyi zorganizować.

Obywatelstwo dzielnicy naszej zawsze chętne i ofiarne tam, gdzie zagrożona sprawa narodowa ofiary od niego wymaga, pospieszyło i tym razem z dalekich stron na odzew. A jakkolwiek ci co się zjechali, nie bez goryczy pewnej zauważyli brak zaproszonych wielu — to przecież liczne telegramy i listy jakie do Komitetu nadeszły, przekonały, że nie apatya, nie obojętność na sprawy ogólne, lecz istotna niemożność lub inne ważne zajęcia publiczne, stanęły większości nieprzybyłych na przeszkodzie, do wzięcia osobistego w naradach udziału.

Wszyscy bez wyjątku, którzy nieobecność swoją na Zjazdach listami usprawiedliwili, zaznaczyli w tychże listach kategorycznie: że sprawę, dla której się Komitet zawiązał, za sprawę obchodzącą cały ogół polski uznają, że się na jej usługi oddają, i Komitet o instrukcye do działania po powiatach proszą.

Listy podobnej treści otrzymał Komitet od pp.: Józefa Kellermanna, Stanisława Jędrzejowicza, Hieronima Romera, Karola Rogawskiego, Stanisława Kluckiego, Władysława ks. Sapiehy, Waleryana Czajkowskiego, Władysława Czajkowskiego, Feliksa Gniewosza, Zygmunta Dembowskiego, Artura Cieleckiego, Władysława Komorowskiego, Henryka Janki, Albina Rajskiego, Władysława Fibicha, Władysława hr. Koziebrodzkiego, Rozwadowskiego, Nośla i wielu innych.

Ci zaś co osobiście się stawili, powzięli na obu Zjazdach jednomyślnie, następujące jednobrzmiące uchwały:

I. Zgromadzenie wyraża przekonanie: że na rachunek sumy 3 milionów marek, jaka potrzebną jest do rozwinięcia działania Banku ziemskiego w Poznaniu — Galicya może i powinna subskrybować kwotę co najmniej 1,200,000 marek. Z tej kwoty zaś $2/3$ części, czyli 800,000 marek zebrane być powinny staraniem powiatów — $1/3$ część, czyli 400,000 marek, staraniem miast i stowarzyszeń.

II. Zgromadzenie orzeka: że zbieranie subskrypcyj na akcye Banku ziemskiego poruczone być ma Komitetom miejscowym, zawiązanym w powiatach i miastach — w skład których wejdą także Przewodniczący Rad powiatowych, a przez Komitet Centralny zaproszone.

III. Zgromadzenie uchwala: iż Komitetom tym miejscowym, powiatowym i miejskim, pozostawiona jest zupełna swoboda co do uzupełnienia się w sposób, jaki uznają za najodpowiedniejszy do celu i skuteczne uzna.

IV. Co do składu Komitetów Zgromadzenie zaleca:

a) Według uznania własnego, mają prawo wzmocnić się przez kooptacyę nowych osób.

b) Znieść się winny z duchowieństwem miejscowem i prosić je o współdziałanie i o pomoc.

c) Starać się mają o pozyskanie wpływów i pomocy stowarzyszeń, jakie się w obrębie ich działalności znajdują.

d) Najdalej do dwóch tygodni przedłożyć powinny Komitetowi centralnemu: ostateczny po ukonstytuowaniu skład, oraz preliminarze cyfr pieniężnych, jakie w zakresie działania swego zebrać mają.

e) Zbierać mają przedewszystkiem podpisy na całkowite akcye 1000 markowe, przyczem podpisujących objaśnią: że zapisy te w czwartej części zaraz gotówką pokryte być muszą, a wpłata resztujących trzech czwartych części nastąpić ma trzema ratami w półrocznych odstępach.

PALESTRYNA

i reforma muzyki kościelnej.

(4)

(Dokończenie).

A jakież stanowisko zajmuje Polska wobec dawnego muzyki rozkwitu i dzisiejszej reformy? — I u nas przecież gwałtownie uczuć się daje jej potrzeba, i u nas wiek XVIII zostawił na wszystkich polach osty zepsutego smaku i kąkol ostudzonej wiary. Mimo zasobu swojskich, wspaniałych pieśni, zbyt często świątynie nasze otwierały się dla teatralnych popisów, nędznych spółczesnych utworów, sentymentalnych przegrywek, słowem dla muzyki całkiem duchowi Kościoła obcej i przeciwnej. Rzewnym, bodaj opatrznościowym trafem, ruch zwrotny ku krynicom piękna rozpoczął się u nas od kresowych, najbardziej na Zachód wysuniętych, a dziś najwięcej zagrożonych posterunków, od Pelplina i Poznania. — Tam poczęło się dzieło reformy, w Pelplinie przed kilkunastu, w Poznaniu przed kilkoma laty. Z Wielkopolski tedy, od grobu św. Wojciecha i Piastowskiej kolebki naszej przeszłości, wieje dziś w najczystszych dźwiękach pieśń święta, pieśń katolicka. Tam, gdzie wróg słowo stłumić usiłuje, a kolonizacya próbuje odmienić wyznaniowy stosunek ludności, tam właśnie zatwierdza się raz więcej spójnia z rzymskim Kościołem, tam zbolałe i zwątpiałe serca opierają się o niewzruszoność opoki Piotrowej, nawiązują jedną nić więcej z Kościołem broniącym od wieków uciśnionych, ztamtąd płynie ku innym rozdartego kraju dzielnicom pieśń gregoryańska, w całym swym majestacie i piękności. Pieśń zaś sięga dalej niż słowo, uderza w niebo, dosięgnie kresów, wyprosi zmiłowanie, wytworzy nowy bratni węzeł, w górę dymem kadzidła da chwałę Panu na wysokości, na ziemię spuści pokój obiecany dobrej woli.

Obecnie Poznań głównem u nas ogniskiem reformy. Dyrygent tamecznego katedralnego chóru, X. Dr Surzyński, z Rzymu i Ratyzbony, wyniósł potrzebne do rozpoczętego dzieła wskazówki, wykształcenie i tradycye. Udało mu się po stuletniej przerwie wprowadzić napowrót do starej świątyni muzykę wyłącznie gregoryańską. Chór przez niego wykształcony nie cofa się już przed żadnemi trudnościami i nieraz arcydzieła Palestryny rozbrzmiewają się pod starożytnemi stropami kościoła, ocieniającego groby najpierwszych królów naszych. Reforma muzyki powoli ogarnia wszystkie wielkopolskie parafie, dziś zaś sięga po Kraków, któremu przodować w onym ruchu przystało, wspomnieniem świętej, świetnej i śpiewnej przeszłości swojej. Pozbawieni teraźniejszości, gdy w ciemną przyszłość zaledwie spojrzeć śmiemy, jedna nam tylko zostaje dziedzina przeszłości, której spuścizną żyć nam i przeżyć dzień dzisiejszy potrzeba. Nie znaliśmy dotąd wszystkich jej skarbów, nie zrobiliśmy dotąd inwentarza ojczystego dziedzictwa. Zadanie to przypadło w udziale pokoleniu naszemu. Zewsząd widnieje skrzętna zabiegliwość we wydobywaniu pamiątek i pomników olśniewających oko, pokrzepiających ducha badaczy. Naród, któremu Bóg dał tak wiele, niepowrotnie zaginąć nie może... Wśród tylu stron świetnie brzmiących, albożby muzyka jedna milczeć miała? Nawykliśmy słyszeć zapewnienie, iż Polska własnej nie posiadała muzyki. Jeden to z komunałów upadających wobec nowszych poszukiwań. Sam Kraków najwymowniejszej mu dostarcza odprawy, choćby tylko instytucyą kollegium Rorantystów przy kaplicy Zygmuntowskiej, którą słusznie polską nazywano Sykstyną. I zagranicą słynęła szeroko owa szkoła czystego śpiewu. Najwięksi kompozytorowie przesyłali jej swoje utwory do wykonania, sam nawet Palestryna ofiarował jej dwie msze z wyraźną dedykacyą *pro capella Regia*. Nie jest to jedyny dowód stosunków księcia muzyki z Polską. Piąta księga jego motetów ofiarowaną jest kardynałowi Andrzejowi Batoremu, i zaczyna się od słów:

Laetus hyperboream volet hic concentus ad auram,

a zamyka w sobie życzenia długiego życia i panowania dla króla Stefana i jego synowca:

Polonia felix! Saecula longa servet Deus utrumque.

Nietylko jednak zdala słali swe kompozycye wielcy mistrzowie epoki. Wielu osobiście zdążało do Krakowa, nieraz, aby dłuższy czas w nim przepędzić. Diomedes Caton, Walenty Gavara na dobre wśród nas osiedli. Pierwszy dorobił muzykę do hymnu św. Kazimierza, drugi sławił motetem rzadkiej piękności św. Stanisława. Sławny madrygalista Luca Marenzio był przez pewien czas kapelmistrzem Zygmunta III, Asprilio Paceli przez lat dwadzieścia warszawskim chórem katedralnym kierował, i tamże umarł w 1623 r.. *Diva progenies* Jagiellońska kochała się w muzyce i przekazała to zamiłowanie pokrewnym Wazom. Jeśli Rorantystów kollegium w Krakowie przyrównywano do Sykstyny, to później chór warszawski mianowano najpierwszym w świecie. Do siedmnastu mistrzów włoskich, tamże na wezwanie królewskie przybyłych, naliczyć się możemy. Jan Olbracht miał kapelmistrzem przy dworze swoim sławnego Henryka Finka, którego wnuk chwalił opiekę udzielaną muzyce przez królów polskich.

Ale czyż tylko zagranicznemi mistrzami istniała, słynęła i rozwijała się u nas muzyka? Bynajmniej. Zachowało się pełno śladów żarliwego uprawiania gregoryańskiego chorału w Polsce. Grzegorz z Sanoka próbował wprowadzić do naszych kościołów polifoniczne śpiewy, które ostatecznie się przyjęły wraz z ustanowieniem kollegium Rorantystów przez Zygmunta Starego, który hojnie uposażył i przywilejem królewskim osłonił nową instytucyę. Z kolei było siedmnastu dyrektorów jagiellońskiego chóru, od czasów Zygmunta Starego aż do Stanisława Augusta. Wszyscy, prócz ostatniego, Polacy, wielu z nich znamienici kompozytorowie. Pierwszym był Mikołaj z Poznania, drugim X. Krzysztof Borek, autor pobożnych i rzewnością poruszających utworów. Już w XV wieku, jak twierdzi uczony Ambros, Polska miała własnych i niepospolitych mistrzów kontrapunktu. Za ojca naszej muzyki uważanym jest profesor Jagiellońskiej wszechnicy, X. Sebastyan z Felsztyna, wsławiony i znamienitemi utworami i ukształceniem takich uczniów, jak Marcina Leopolity i Wacława Szamotulskiego. Tego ostatniego spółcześni mieli za jednego z najpierwszych w Europie mistrzów. Wymieńmy jeszcze nazwiska X. Tomasza Szadka, Marcina Paligoniusa, Krzysztofa Kickera, Poznańskiego Jezuitę Brandta, nareszcie i nadewszystko *last not least*, Mikołaja Zieleńskiego, organisty u prymasa Baranowskiego, którego liczne utwory odnalezione świeżo w księgozbiorach krakowskich, pozwalają zaliczyć w poczet najlepszych kompozytorów *a capella*.

Powoli te wszystkie piękne odgłosy wiary i natchnienia ojców naszych wyłaniać się będą w wydawnictwie rozpoczętem już w Poznaniu, pod kierunkiem X. Surzyńskiego, a z pomocą Akademii Umiejętności: *Monumenta musices sacrae in Polonia*. Dwa już poszyty tak cennej publikacyi dały nam miarę wartości odnalezionej w Krakowie spuścizny i skarbów naszej kościelnej muzyki. Wydawnictwo to może się ciągnąć w nieskończoność, tak obfite zasoby odnalazły się w archiwum kaplicy Jagiellońskiej, w bibliotece książąt Czartoryskich, w księgozbiorze uniwersyteckim, a dalej i w klasztornych ustroniach. Nieprzebrane te, rodzime bogactwa przyłożą się niezawodnie do pomyślnego zwrotu na drogę kościelnego ducha i katolickiego piękna, na tory gregoryańskiej surowości i polifonicznej wspaniałości, ujętej w granice liturgicznych karbów. Ksiądz Biskup krakowski udzielił już swej opieki rozpoczętym w tym kierunku zacnym usiłowaniom. Jak ów anioł osłaniający od wszego złego św. Cecylię, tak i Kościół zwykł skrzydłami swemi otaczać sztuki piękne, których najwyższym celem chwała Boża. Oczywiście reforma nie odrazu da się przeprowadzić i upowszechnić. Już dziś zwolennicy zepsutego smaku podnoszą głosy przeciw wyłączności nowego prądu, przeciw jednostajności gregoryańskich pieni, których archaiczne brzmienie już nie zdoła rzekomo zadowolnić nowożytnego ucha. Co do zarzutu monotonności, mamy gotową odpowiedź, sformułowaną przez biografa Mozarta, Jahn'a. Mówiąc o pieśni gregoryańskiej, przyznaje on jej pewną jednostajność, ale nie inną, jeno jednostajność morskiej fali uderzającej o wybrzeże. Płynie jedna po drugiej, na pozór jednakie, a w rzeczy samej różne kształtem i głosem, wydobywającym się z bezdennej otchłani. To przyrównanie wymowną charakterystyką owej mniemanej monotonii, która niewtajemniczone ucho zadziwia i nuży, aby niebawem odsłonić całą pełność i piękność różnolitości w jedności.

Ostatecznie zaś w tej sprawie rozstrzyga przepis Kościoła, a ten jest stanowczy. Jak to już powiedzieliśmy, muzyka kościelna nie powinna oddawać myśli pojedynczego kompozytora czy śpiewaka, lecz ma tłumaczyć uczucia Kościoła przy tem lub owem święcie, obrzędzie, okoliczności czy uroczystości. Temu wymaganiu odpowiada jedynie śpiew liturgiczny, należący do rzeczy przez Kościół ustanowionych, *quae Ecclesia instituit*, i śpiew polifoniczny, na gregoryańskiej oparty tradycyi, a przez Kościół dozwolony, i znajdujący się tedy w poczcie rzeczy uprawnionych, *quae Ecclesia concessit*. Wszelka inna muzyka jest w świątyniach Pańskich profanacyą, obcą i świecką nalecialością, przekroczeniem ustaw i rozwodem z katolicką tradycyą.

Wszystko się rwie wokoło, łamie, wali i mąci. Tem większa potrzeba, tem wyraźniejszy obowiązek trzymania się we wszystkiem przykazania, reguły, przepisu. Jeśli zaś na której drodze przyjęcie dawnego jarzma powinno stać się lekkiem i słodkiem, to w dziedzinie muzyki kościelnej, której szczytne odgłosy, wracając do nas po latach wielu, bodaj nastroić i dusze nasze potrafią do miary i wiary naszych przodków. Wsłuchując się w te rzewne, poważne i pobożne dźwięki, gotowiśmy uczuć „dawne serca bicie“, „dawną wielkość duszy“, odnaleść i hart i cnotę i pobożność ojców naszych, dotąd niestety! bezdzietnych.

Ustąpiłaby z chórów naszych sztuczna sentymentalność, a wraz znikłaby z serc i fałszywa religijna uczuciowość, podwójna XVIII wieku — wieku niewiary i rozbioru — spuścizna. Jedna nie zastąpi muzyki kościelnej, druga nie starczy za religię życia, bo w praktykę, „w czynów stal“ nie wchodzi. Reforma tedy, dziś na polu muzyki kościelnej rozpoczęta, gotowa ogarnąć i inne dziedziny, nabierając powszechniejszego znaczenia ogólnej poprawy i renowacyi. Dawny *Cantus fortis* i nas pokrzepi, pocieszy, uzbroi, ożywi, i słuchając go, niejeden doznać gotów wrażeń wielkiego biskupa z Hippony, któremu na odgłos modlitewnej pieśni „płynęły łzy, i dobrze mu z niemi było.“

F...

f) Wpływać mają na niemogących brać całych akcyj: aby łączyli się w kilku na zapis jednej akcyi wspólnej, opiewającej wszakże na jedno tylko nazwisko.

g) Drobne kwoty, niemające charakteru subskrypcyi, zbijać mają na akcye zbiorowe, które zapisywane będą na imię instytucyi humanitarnej, lub innej, jaką wola większości ofiarodawców wybierze.

h) Wreszcie ze względu na to, iż w sprawach finansowych, a publicznych, konieczną jest punktualność i jednolitość działania, wszystkie Komitety miejscowe zastosować się muszą ściśle do instrukcyj szczegółowych, jakie im Komitet centralny nadeszle.

VI. Nakoniec Komitetowi centralnemu wydał Zjazd delegatów we Lwowie upoważnienie do ciągłego porozumiewania się z Komitetami miejscowemi, oraz polecił mu rozesłanie tymże Komitetom instrukcyi szczegółowej: co do terminu subskrypcyj, sposobu zapisywania się oraz odbierania i lokowania sum pieniężnych.

Do powyższych uchwał, zgodnie przez obadwa Zjazdy powziętych, dodało Zgromadzenie krakowskie jeszcze punkt jeden, a mianowicie:

„że pożądanemby było, żeby subskrypcya odbywała się jawnie i żeby Komitet centralny w miarę odbieranych z kraju sprawozdań, pismami publicznemi kwoty subskrybowane i osoby subskrybujące ogłaszał.“

Komitet centralny, nie spuszczając z oka autonomii, przez oba Zjazdy komitetom powiatowym i miejskim przyznanej i za konieczną uznanej, podaje powyższą uchwałę Zjazdu krakowskiego do wiadomości Komitetów wszystkich, i oświadcza, że stosując się do tej uchwały, ogłaszać będzie tak kwoty subskrybowane, jak i nazwiska subskrybuentów, o ile nie sprzeciwi się temu wola którego z Komitetów powiatowych lub miejskich, albo wola pojedynczych subskrybujących osób.

W końcu zamianowało Zgromadzenie podobnie w Krakowie jak i we Lwowie osobistości dla każdego powiatu i dla każdego miasta większego, którym utworzenie Komitetów powiatowych i miejskich porucza, Komitetowi centralnemu zaś poleciło zawiadomić pomienione osobistości o dokonanym ich wyborze, do współdziałania je zaprosić i instrukcye im rozesłać.

W przemówieniu zamykającem posiedzenie przewodniczący stwierdził z uznaniem, iż tak na lwowskim jak na krakowskim Zjeździe nie odezwał się ani jeden głos wątpliwości, czy Galicya ma obowiązek spieszyć Bankowi ziemskiemu z pomocą? Że przeciwnie wszyscy obecni ożywieni byli jednym duchem i jedną myślą: że obowiązek to narodowy, który nasz kraj ochoczo i spiesznie spełnić powinien, a radzono i zastanawiano się tylko nad sposobem, w jaki akcya ta najszybciej i najskuteczniej przeprowadzoną być może.

Hr. Męciński imieniem ziemian i kraju całego wyraził gorące podziękowanie członkom Komitetu za to: że myśl, która jak głos sumienia odzywała się w duszy każdego obywatela naszego kraju, podjęli, ożywili, oblekli w słowo i zamienili w czyn i podnieśli ją w górę jak sztandar narodowy, około którego wszyscy z zapałem gromadzić się pospieszą.

Wobec tak pięknie zamanifestowanej jednomyślności i ogólnej gotowości do ofiar, z otuchą w powodzenie uczciwej sprawy, zwracamy się do kraju całego z wezwaniem, aby w subskrypcyi akcyi Banku ziemskiego w Poznaniu jak najliczniejszy wziął udział.

Są w naszem społeczeństwie ludzie, którzy mogą i po kilkadziesiąt akcyj podpisać; jest wielu takich, którym różnicy nie zrobi nabycie kilku akcyi, jest bardzo wielu, co po jednej podpisać mogą, są jeszcze inni, którzy w czterech lub pięciu na jednę akcyę się złożą; a są tysiące ludzi w kraju, których nie stać i na to, ale ich stać na ofiarę dziesięciu centów miesięcznie, z których to ofiar, składanych na instytucye dobroczynne lub wogóle humanitarne, urość znów mogą kwoty znaczne, za które dla tychże instytucyj akcye Banku ziemskiego nabyte być mogą. Wszak z takich 10-centowych ofiar dobrowolnych, składanych przez kilka miesięcy we Lwowie, Komitet pań już dotąd 17 akcyj Banku ziemskiego zakupił.

Bliższych informacyj potrzebnych udzielą każdemu Komitety powiatowe i miejskie, które w tym celu właśnie organizują się po kraju.

Kraków 10 października 1887.

Jerzy Czartoryski, Władysław Czartoryski, Adam Sapieha, Artur Potocki, Edmund Mochnacki, Juliusz Mikolasch, Konrad Wentzl, Franciszek Zima.

Wszelkie korespondencye w tej sprawie adresować prosimy do sekretarza komitetu p. Kazimierza Langiego w Krakowie. Wszelkie zaś kwoty pieniężne, składane na zakupno akcyj Banku ziemskiego, odsyłane być mają za pośrednictwem Komitetów miejscowych do Kasy oszczędności we Lwowie lub w Krakowie, lub też do galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 18 października.

(Krajowe stacye doświadczalne dla keramiki i przemysłu naftowego. — Nowe urzędy podatkowe w Galicyi. — Budowle wodne nad Dniestrem. — Instrukcya o desinfekcyi. — Świadectwa moralności dla właścicieli i przełożonych obszarów dworskich).

Jednemu z życzeń wyrażonych przez Sejm na ostatniej sesyi w szeregu uchwał tyczących się środków podniesienia przemysłu krajowego stanie się, a właściwie już się stało zadość. Minister oświecenia załatwił bowiem ostatecznie w sposób zgodny z życzeniem Sejmu i Wydziału krajowego sprawę ustanowienia w gmachu politechniki lwowskiej dwóch krajowych stacyj doświadczalnych dla keramiki i przemysłu naftowego. Warunki postawione w tej mierze przez ministerstwo niewątpliwie zostaną przez Wydział krajowy przyjęte, a skoro to nastąpi, rzecz będzie skończona. Co do stacyi doświadczalnej dla keramiki, na główne warunki stanęła już dawniej ugoda, a obecnie zastrzegł tylko minister słuchaczom politechniki prawo korzystania ze stacyi doświadczalnej pod kierunkiem profesora technologii chemicznej. Kierownictwo tej stacyi poruczył Wydział krajowy własnemu organowi. Natomiast stacya doświadczalna dla przemysłu naftowego pozostawać ma pod kierownictwem profesora techniki, więc powstać musiały kwestye, jak zabezpieczyć należy najpierw interesa nauki, dla których w danym razie kumulacya profesury z kierownictwem stacyi mogłaby być szkodliwą, i dalej w jaki sposób wobec kierownika stacyi Wydział krajowy zawarować może swoje prawo nadzorcze nad stacyą bez kolizyi z stosunkiem służbowym profesora wobec ministerstwa. Co do obu tych kwestyj minister oświecenia wskazał szczegółowo sposób trwałego uregulowania, a wymagania ministeryalne są tak zastosowane do interesów i wymagań Wydziału krajowego, że o rychłem zfinalizowaniu umowy wątpić nie można.

W tym roku jeszcze wejdzie w życie dziesięć nowych urzędów podatkowych, których siedzibami będą oczywiście miasteczka położone w okolicach najwięcej odległych od siedzib obecnie istniejących urzędów podatkowych. Pomnożenie liczby urzędów podatkowych stanowić będzie wielką ulgę dla wielu okolic kraju, i to ulgę nietylko pod względem uchylenia niedogodności obecnie doznawanych przez ludność interesowaną, lecz także, co ważniejsza, pod względem straty czasu, z jaką dziś dla interesentów połączone jest znoszenie się ze zbyt odległemi urzędami podatkowemi. W pewnych okolicach i porach roku nawet dla naszego gnuśnego włościanina strata czasu tego rodzaju równa się potęgowaniu ciężaru podatkowego, bo uszczerbkowi w zarobku.

Pomnożenie liczby urzędów podatkowych o dziesięć, nie wypełni jeszcze wszystkich luk, więc nie zadowoli jeszcze wszystkich okolic upominających się o nowe urzędy. Zarząd skarbowy nie zapoznaje bynajmniej całej potrzeby, ale odrazu zaspokoić jej nie może. Wśród dzisiejszych stosunków, wobec przestrzeganej we wszystkich działach gospodarstwa państwowego i na każdym kroku zasady unikania nowych wydatków i umniejszania wydatków stale się powtarzających, utworzenie dziesięciu nowych urzędów podatkowych znaczy już bardzo wiele.

Ministerstwo zatwierdziło świeżo projekt znaczniejszych budowli wodnych na Dniestrze pod Dołhem. Będą one wykonane kosztem 30,200 złr. na rachunek nadzwyczajnej dotacyi za r. b.

Na wniosek najwyższej Rady zdrowia Ministerstwo wydało nową, ogólnie obowiązującą instrukcyę o desinfekcyi. Instrukcya ta ma na celu zaprowadzenie jednolitego postępowania, zgodnego z obecnemi postępami nauki. Instrukcya ta wkrótce ogłoszona zostanie w dzienniku ustaw krajowych. Nadzór nad przeprowadzeniem czynności tą instrukcyą przepisanych, należeć będzie do obowiązku lekarza rządowego i pod żadnym warunkiem nie będzie mógł być pozostawiony osobom, które z powodu niskiego stopnia wykształcenia nie mogą należycie zrozumieć celu, skutków i sposobu przeprowadzenia desinfekcyi. Władze mają dołożyć wszelkich starań, aby każde większe miasto i każdy większy szpital posiadały własny aparat dla wspólnego użytku całej okolicy. Instrukcya ministeryalna stanowczo wymaga, aby wszędzie zachowano jej przepisy. U nas najwięcej wymagać to będzie nakładu, ale też i potrzeba jest niewątpliwie największa. Wogóle gminy nasze przygotować się muszą na to, że coraz więcej łożyć im wypadnie na cele sanitarne. Dotąd budżety nawet gmin miejskich pod tym względem wykazują albo zupełne luki, albo dotacye tak nieznaczne, że nadal temi środkami nie można będzie odpowiedzieć wymogom na ustawach opartym.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie przekonał się w jednym wypadku, że sądy żądają od zwierzchności gminnych świadectwa moralności także co do podsądnych nienależących do związku gminy tj. co do właścicieli obszarów dworskich. Że ta droga nieodpowiada celowi i przedstawia niestósowność pod niejednym względem, nie potrzeba bliżej wykazywać. Nadto nie jest ona zgodna z ustawami, wyłączającemi obszary dworskie ze związku gmin. Ażeby na przyszłość zapobiedz takim niewłaściwościom, wyższy sąd krajowy we Lwowie polecił wszystkim podwładnym organom swoim, aby w razie potrzeby świadectwa moralności dla właściciela lub przełożonego obszaru dworskiego udawały się w tej mierze nie do zwierzchności gminnych, lecz do właściwego Starostwa.

Wiedeń 18 października.

= Zdziwiła wielce odświeżona przez *Times* wiadomość, jakoby Rosya miała oznajmić, że przestaje uznawać traktat berliński. W tej mierze nie stoją rzeczy tak, żeby traktat obowiązujący mógł być dowolnie usunięty; rzecz ma się wręcz przeciwnie. Dyplomacya europejska ocenia tę kwestyę następnie: W tekście traktatu berlińskiego stoi, że nie może być wypowiedzianym. Oznajmienie, że któreś państwo nie chce go nadal uznawać, nie może zatem prawnej obowiązkowości traktatu naruszać, zwłaszcza, gdy inne państwa podpisane na nim nie przestaną go i nadal uznawać. Wogóle zaś nieuznawanie tego traktatu nie może mieć żadnego znaczenia, ani żadnych praktycznych skutków, gdyż stworzył on cały dzisiejszy polityczny układ na Wschodzie, czego zmienić nie można, chyba zapomocą wojny. Wobec wojny zaś nie istnieje oczywiście żaden traktat. Jeżeliby Rosya chciała wojny — to wcale tego formalnego negowania traktatu nie potrzebuje. Gdyby zaś Rosya od traktatu się usunęła i wojny nie wydała, to pozbawiłaby się jedynie dobrowolnie i bez potrzeby praw, które jej wraz z innemi państwami, traktat ten przyznaje. Wiadomość w tej formie, jak ją *Times* podał, jest zgoła bezpodstawną.

Trzeba jeszcze dodać, że pierwszym skutkiem usunięcia się Rosyi od uznawania traktatu berlińskiego, byłoby ogłoszenie niepodległości bułgarskiej. Rosya nie miałaby prawa wtedy protestować, a inne państwa i Turcya nie widziałyby wcale potrzeby przeszkodzić. Prywatny list z poważnego źródła donosi, że ambasador rosyjski za powrotem do Konstantynopola miał już prywatną, nieurzędową audyencyę u sułtana, na której oświadczył, że dalsze zachowanie się Rosyi zależy od tego, czy sułtan zawezwie lub nie stanowczo ks. Ferdynanda do opuszczenia Bułgaryi. Sułtan odpowiedział, że Porta rzecz tę rozważy, jest ona bowiem bardzo trudną, gdyż należałoby z góry obmyśleć i porozumieć się, coby się miało stać, w razie, jeżeli ks. Ferdynand wezwania nie usłucha — gdyż na rekuzę, bez akcyi broniącej zwierzchniczej powagi Turcyi, sułtana narażać się nie może, akcyi zaś innej zgoła nie przypuszcza, tylko w porozumieniu z państwami traktatowemi. Należy się przeto starać pierwej o to porozumienie. Odpowiedź ta jest z jednej strony zwłoką, z drugiej stwierdza znane już stanowisko Turcyi.

Przybyli tu dwaj magnaci węgierscy, którzy odbyli podróż do Bułgaryi. Wynieśli oni bardzo dobre wrażenie o konsolidowaniu się stosunków. Odwiedzili także Stambułowa, którego nadzwyczaj cenią. Usłyszane od niego oświadczenia spisali sobie zaraz na miejscu. Miałem sposobność przepisać je. Stambułow powiedział: „O nasze sprawy wewnętrzne jesteśmy zupełnie spokojni. Europa nie może nie uznawać, że stosunki nasze są skonsolidowane, że na rozruchy nie pozwolimy, gdyż cały kraj za nami stoi. Polityka mocarstw względem Bułgaryi odznacza się nieczynnością, chwiejnością, różnicą zdań i leży to w stosunkach europejskich, że nie może ona być inną. Więc my mamy czas zupełnie się urządzić i stanowisko księcia tak wzmocnić, że o usunięciu go zgoła już mowy być nie może.“ Do audyencyi metropolity Clementa u księcia nie przywiązuje Stambułow wielkiej wagi; — powiada on, — że opozycya widzi już całe szaleństwo jej żądań i z każdym dniem szeregi jej będą niknąć. Tylko położenie finansowe Bułgaryi jest trudne. Dochody zwykłe, które wpływają normalnie, nie pozwalają na załatwienie kosztów wojny i na budowę kolei.

Najj. Pan postanowieniem z d. 16 października b. r. zamianował wicerektora seminaryum biskupiego w Tarnowie i katechetę przy tamtejszem wyższem gimnazyum, X. Jana **Jaworskiego**, kanonikiem rzym. kat. kapituły katedralnej w Tarnowie.

Krajowa Dyrekcya Skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Emila Korytowskiego, Franciszka Lichonia, Jana Waligórskiego, Piotra Kurzeję, Ludwika Kallausa, Gabryela Kyryczyńskiego, Henryka Kulińskiego, Adolfa Smerżę, Edwarda Wetscherka, Józefa Kwiecińskiego, Jana Hammera i Franciszka Sikorę; zaś kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Władysława Dąbrowskiego, Władysława Kolmatyckiego, Ignacego Zacharyasiewicza, Ludwika Smerżę, Juliana Oppenauera, Ferdynanda Karola Sobolewskiego, Hipolita Wagnera, Jana Kantego Listkiewicza, Piotra Czajkowskiego, Tadeusza Górnisiewicza, Stefana Mossoczego, Józefa Herberta, Jana Pyłypiaka, Fryderyka Ziahauera, Sebastyana Ślusarka, Franciszka Kraussa, Mieczysława Szeligę, Piotra Zembrzyckiego, Teofila Kaniowskiego, Kazimierza Gutowskiego, Juliusza Nowickiego, Michała Świtalskiego, Karola Jaroszewskiego i Zygmunta Niedzielskiego; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi podoficerów rachunkowych: Franciszka Dobrowolskiego i Leodegarda Schechtla; dalej praktykantów podatkowych: Władysława Chodorowskiego, Jana Rudego Leona Makohońskiego, Michała Koblańskiego, Edwarda Schimscheinera, Izydora Podlaszeckiego, Władysława Kołtunowskiego, Filipa Biłyka, Franciszka Przewoźniczka, Seweryna Nawrockiego, Stanisława Sokólskiego, Bronisława Budzińskiego, Mieczysława Hlebowickiego, Jana Kacza, Jana Nechaja, Bolesława Filarskiego, Władysława Mossakowskiego, Konstantego Dębskiego, Franciszka Samulskiego, Zdzisława Dulewskiego, Hermana Kellera, Władysława Hischtina, Macieja Lipomskiego, Henryka Saganowskiego, Aleksandra Michowicza, Antoniego Hilewicza, Piotra Peniszkiewicza, Kornela Mazurkiewicza, Józefa Tompalskiego, Stanisława Zajączkowskiego, Ludwika Ostrowskiego, Stefana Nodzeńskiego, Jana Mardarowicza, Leopolda Borzeńskiego, Kazimierza Kopystyńskiego, Franciszka Czaplińskiego; wreszcie byłego manipulacyjnego funkcyonaryusza przy regulacyi podatku gruntowego, Grzegorza Chomickiego.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

Dzisiejsze posiedzenie Rady Wydziału krajowego poświęcono obradom nad rewizyą ustaw szkolnych w duchu wniosków, wypracowanych przez ankietę szkolną. Referent Wydziału krajowego, prezes Oktaw Pietruski, przychylił się w głównej mierze do wniosków ankiety szkolnej.

Zdaje się jednak, że przy ustanawianiu płac nauczycieli ludowych, przyjętą zostanie stawiana przez hr. St. Badeniego zasada wynagradzania nauczycieli w miarę położonych zasług w szkole (w każdym okręgu szkolnym dla połowy nauczycieli po 50 złr. dodatku rocznie). Również jest rzeczą prawdopodobną, że współudział obszarów dworskich w ponoszeniu ciężarów szkolnych, podniesiony przez ankietę szkolną z 3% na 6%, zostanie obniżony.

Dowiadujemy się, że Bank krajowy ma zamiar wypłacić komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego kwotę 300,000 złr. jako zaliczkę na przyznaną przez Sejm w roku zeszłym subwencyę po 30,000 złr. przez lat 10 na utworzenie funduszu przemysłowego.

Kwoty tej użyłaby komisya na założenie wielkiej fabryki blichu i apretury (w Krośnie) oraz przędzalni.

Sprawa wodociągowa krakowska.

(Ciąg dalszy).

Temu olbrzymiemu i w dodatku ciągle postępującemu zanieczyszczeniu gruntu miejskiego, a tem samem i wody studziennej, można tylko do pewnego stopnia zapobiedz budową szczelnych kanałów, asfaltowaniem ulic, placów i podworców, zakładaniem należytych zbiorników na śmieci i odpadki gospodarcze i fabryczne i t. d.. Mówimy wyraźnie, że tylko do pewnego stopnia, bo i owe niby szczelne kanały i najlepiej zbudowane doły kloaczne ani z samego zaraz początku nie są zupełnie nigdy nieprzenikliwe, ani z biegiem czasu nie utrzymują się ciągle w dobrym stanie. Pojmie atoli łatwo każdy, że te wszystkie środki oczyszczenia gruntu miejskiego, pomijając już, iż nie są doszczętne, przechodzą możność gminy i jej mieszkańców, a w każdym razie przenosiłyby koszt nawet najzbytkowniejszego zaopatrzenia Krakowa w dobrą i obfitą wodę, nawiasem mówiąc, konieczny warunek wszelkiej należytej kanalizacyi.

Z tych wszystkich dat i okoliczności opartych na liczbach, zaczerpniętych z akt urzędowych, wypada, że główne twierdzenie ludzi niechętnych zaprowadzeniu wodociągów: „Przodkowie nasi pili tę wodę, jaką dziś mamy, było dobrze i będzie nadal dobrze“ jak składa się z trzech głównych zdań, tak też zawiera w sobie trzy grube błędy, bo przodkowie nasi nie pili tak złej wody, jaką my dziś mamy w Krakowie, nie było i nie jest z tem dobrze, a nadto, nawet tak źle, jak już jest, nie będzie, bo musi być i będzie coraz gorzej, t. j. woda studzienna będzie coraz więcej zanieczyszczona a tem samem i coraz szkodliwsza.

Bardzo ważne jest pytanie, ile wody dla Krakowa potrzeba. Jeżelibyśmy wzięli za podstawę do obliczenia dzisiejszą konsumcyę według zapasu wody w studniach krakowskich, otrzymalibyśmy cyfrę bardzo niską; zdaniem naszem opartem na znajomości miejscowych stósunków Kraków nie potrzebuje dziennie teraz wody więcej, niż 1000 metrów sześciennych. Ta mała bardzo konsumcya wody pochodzi częścią z małego dotąd zamiłowania do porządku i czystości osobliwie w ubogich klasach ludności, częścią z kosztów i pracy koniecznie potrzebnych do wydobycia wody ze studzien nieraz dosyć głębokich. Według zasad fizyki i ekonomii zaczerpanie wody ze studni jest pracą mechaniczną, która nigdy nie przychodzi zadarmo. Rzecz przeto prosta, iż obydwa te czynniki i małe zamiłowanie porządku i chęć uniknienia pracy są powodem zmniejszania, ile możności, konsumcyi wody z wielką szkodą dla zdrowia publicznego.

Teraźniejszej przeto konsumcyi nie możemy brać za podstawę obliczenia potrzeby dla Krakowa, lecz musimy odnieść się do przykładów zaczerpanych z miast innych. W Limie w Ameryce południowej konsumują ilość wody nadzwyczajną wprowadzając z Andów całą rzekę do miejskich wodociągów, w Washingtonie 4300 litrów na głowę, w starym Rzymie 1800, w Paryżu 220 i t. d.. W Niemczech jest konsumcya wody bez porównania mniejsza i wynosi od 350 do 26 litrów na głowę.

Ta ogromna różnica w konsumcyi wody na głowę między różnemi miastami ma swe źródło w rozmaitych okolicznościach: częścią w tem, iż wiele miast ma środki i możność sprowadzenia wielkiej ilości wody, częścią w tem, iż w jednych miastach opłata za wodę jest ryczałtowa bez względu na konsumcyą rzeczywistą, w drugich zaś zaprowadzono opłatę od ilości t. j. tak samo, jak od gazu. Według E. Grahna średnia konsumcya dzienna 80 większych miast niemieckich wynosi 63 litry na dobę i głowę. To ograniczenie konsumcyi przez zaprowadzenie opłaty od objętości spotrzebowanej wody ma na celu zapobiedz z jednej strony bezmyślnemu i niepotrzebnemu marnowaniu wody, z drugiej zmniejszyć dla miast koszta utrzymania i budowania wodociągów coraz większej ilości wody dostarczających.

Weźmy pod uwagę Berlin, jako stolicę wielkiego państwa, pod względem sanitarnym, jak powszechnie wiadomo, wybornie urządzoną i administrowaną. Z początku zaprowadzono wodociągi bez wodomierzy, ale wody było zawsze za mało, a nawet niby coraz mniej — tak nią szafowano. Najmniejsza konsumcya dzienna wynosiła po 106 litrów na dobę i głowę. Z ogromnym przeto nakładem powiększono wodociągi, ale na nic się to nie przydało; skargi na niedostateczność wodociągów nie ustawały. Tego nawet gminie tak zamożnej, jak Berlińska, było za wiele; zaprowadzono przeto wodomierze i opłatę od ilości czyli objętości spotrzebowanej wody, a rzeczywista konsumcya spadła natychmiast na 63 litry na dobę i głowę **bez najmniejszej szkody sanitarnej dla miasta.** Jeżeli przeto Berlin mogący mieć wody do zbytku konsumuje rzeczywiście tylko 63 litry na dobę i głowę, a mimo tego jest miastem bardzo czystem, porządnem i higienicznem, to nie odbieżymy zapewne od rzeczywistości, jeżeli idąc za tym przykładem oznaczymy też samę ilość wody dla Krakowa za zupełnie dostateczną. Biorąc w okrągłej sumie ludność Krakowa teraźniejszą 75,000, nie ma najmniejszej wątpliwości, iż 4725 metrów sześciennych dziennie dla Krakowa na teraz najzupełniej wystarczy, przyczem oczywiście rachujemy, iż wody z wodociągów używać będą wszyscy mieszkańcy Krakowa bez wyjątku, i że woda ta będzie przeważnie wprowadzona do wnętrza i nawet na piętra domów, zostawiając czytelnikowi osądzenie, czy tak prędko można się spodziewać, by właściciele domów, osobliwie przedmiejskich, wprowadzili wodę do wszystkich mieszkań.

Do obliczenia potrzebnej dla Krakowa ilości wody użyliśmy naumyślnie przykładu Berlina, ponieważ Berlin ma wodociąg z wodą rzeczną czyli właściwie jezierną z Tegeler See, które może dostarczać niezmiernej ilości wody. Jeżeli więc w Berlinie, gdzie warunki przyrody nie ograniczają konsumcyi wody, ograniczono ją naumyślnie ze względów oszczędności, a ograniczono bez najmniejszego pogorszenia się stosunków sanitarnych w mieście i bez ujmy dla wygody mieszkańców, którzy zresztą, jeżeli chcą, mogą wodą hojnie szafować, byleby za to płacili, to mamy w tem dowód, iż biorąc za podstawę konsumcyę berlińską do obliczenia potrzeby dla Krakowa, nietylko nie cenimy tej ostatniej za nisko, ale nawet raczej ją przeceniamy. Nie można bowiem zaprzeczyć, iż bardzo wiele czasu jeszcze upłynie, nim z krakowskiemi stósunkami publicznemi i prywatnemi staniemy na wysokości Berlina.

W Wiedniu wynosi teraz dzienna konsumcya 34 litry, ale nie stawiamy jej za przykład z obawy zarzutu, że dlatego konsumcya w Wiedniu jest tak mała, ponieważ na większą mogłoby wody zabraknąć.

Wobec tej niesłychanej różnicy w konsumcyi w różnych miastach (od 4300 do 26 litrów na głowę i dobę) a koniecznej potrzeby obliczenia konsumcyi naprzód przy projektowaniu wodociągów, postanowiło Towarzystwo niemieckich inżynierów wodnych i gazowych obliczać potrzebną dla każdego miasta ilość wody na podstawie tak zwanych jednostek konsumcyjnych. Znaczy to: na picie potrzeba tyle, na gotowanie tyle, pranie tyle, kąpiele tyle, konie tyle, szpitale tyle i t. d. W takim razie władza miejska może przy projektowaniu wodociągu powiedzieć: na to chcemy mieć wodę, a na to nie chcemy. Otóż biorąc znów za podstawę te jednostki konsumcyjne obliczone przez Niemców dla Niemców i dla stósunków niemieckich, możemy obliczyć konsumcyą dla Krakowa. Dokonawszy tego obliczenia z uwzględnieniem tej okoliczności, że nie mamy wody, a tem samem i pieniędzy na zbytki, ale na poprawę stósunków sanitarnych i rzeczywiste potrzeby gospodarcze, dochodzimy do tejże samej cyfry 63 litrów na dobę i głowę, zawsze o tem pamiętając, że cyfra ta opiera się na niemieckiem zamiłowaniu czystości i porządku.

Zobaczymy wszakże w dalszym ciągu niniejszego, że Kraków nietylko już teraz może mieć z jednego miejsca daleko więcej wody odpowiadającej wszelkim słusznym wymaganiom, niż to wypada z obliczenia na podstawie konsumcyi w miastach niemieckich, a mianowicie w Berlinie, ale nadto, że zasoby wybornej wody w okolicach Krakowa są takie, iż w razie wzrostu miasta wystarczą jeszcze na bardzo wiele lat.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 października.

— **JE. Marszałek hr. Jan Tarnowski** przybył dziś rannym pociągiem z Wiednia i dziś wieczór wraca do Lwowa.

— **W krakowskiej Izbie handlowej** wylosowani już zostali członkowie, którzy ustępują po trzechletniem urzędowaniu. Wybory w ich miejsce są już bardzo bliskie, a Izba wybrała już komisyę wyborczą, do której Rada miejska krakowska wybrała już swego delegata. Wybory przed 3 latami dokonane były na podstawie nowej ordynacyi wyborczej. Według tej ordynacyi ma ustąpić do końca bieżącego roku połowa członków Izb handlowych, a tak nowe wybory jak i wybory uzupełniające w miejsce tych członków, którzy bądź zmarli, bądź wystąpili, mają być uskutecznione do d. 1 stycznia 1888 r.. Ponieważ niektóre Izby nie utworzyły jeszcze komisyj wyborczych i nie rozpisały wyborów, wystósował p. Minister handlu rozporządzenie do rządów krajowych, polecając im zwrócić uwagę, aby wybory do Izb handlowo-przemysłowych odbyły się ściśle w przepisanym terminie.

— **Budowa teatrów w Krakowie i we Lwowie.** Od lat wielu plącze się na sesyach Rady miejskiej i sekcyi I dobijana do końca a nie dobita kwestya budowy nowego teatru w Krakowie. Od lat dwóch wisi przyrzeczona na ten cel miastu pożyczka z banku kredytowego w Wiedniu, a ostatecznie spór o obranie miejsca na budowę uwiązgł od roku w sekcyi I i ani rusz o wydobycie decyzyi tak lub owak. Prezydent jest bezsilnym wobec nieczynności sekcyi, a sprawa cała odłożona *ad calendas graecas*. — Raźniej sobie postąpiono we Lwowie. Sprawa o budowę teatru ciągnie się od początku tego roku, a rezultat jej o wiele praktyczniejszy. Nie zacieśniano się w ograniczonem kole sekcyi, lecz nadano sprawie tej zakres rozległy. Utworzono komitet złożony nietylko z powag Rady, ale powołano i osoby ze świata literackiego i fachowców. Więc weszli w skład komitetu: hr. Skarbek, Wład. Łoziński, Jul. Starkel, Ostaszewski, Ad. Abrahamowicz, Dr Malinowski, Osw. Pietruski, hr. Koziebrodzki, Wład. Fedorowicz, Henr. Łączyński i wielu innych. Ci biorą w rękę i tworzą tak zwaną ankietę czyli naradę teatralną, i nie wątpić, że nie zaśpią sprawy i wyprzedzą nas w decyzyi ostatecznej. Obecnie, gdy u nas po nowych wyborach sekcye dzisiaj się uzupełniają, pożądanem byłoby, aby nowi **sekcyonaryusze** dążyli do załatwienia tej odwleczonej (ostatecznie protestem archeologów) sprawy.

— **W sprawie pogrzebów** zapanował zwyczaj, że rodzina pozostała po zmarłym, udaje się do przedsiębiorstwa pogrzebowego i poleca mu zajęcie się pogrzebaniem zwłok. Przedsiębiorstwo dostarcza nietylko wszelkich przedmiotów, potrzebnych do pogrzebu, jak trumny, światła, karawanu i t. p., ale zaprasza także duchowieństwo na pogrzeb, i w urzędach parafialnych podaje bliższe szczegóły, tyczące się zmarłego, a to w celu zapisania takowych do metryk pośmiertnych. Jakoż na tę ostatnią okoliczność należy zwrócić uwagę. Przedsiębiorca pogrzebowy, najczęściej bardzo mylnie albo pobieżnie poinformowany o stosunkach rodzinnych zmarłego, podaje o nim fałszywe albo niedokładne szczegóły, które przechodzą następnie do metryk pośmiertnych Łatwo sobie wyobrazić, jakie z tego powstają kolizye. Zdarzyło się już niejednokrotnie, że nawet imię i nazwisko zmarłego zostało mylnie zapisane do metryki pośmiertnej w skutek fałszywej informacyi przedsiębiorcy pogrzebowego. Dopiero po kilku latach wyszła pomyłka na jaw, ale trudno ją było sprawdzić i sprostować. Przytaczano nam wypadki, że ludzie żyjący i cieszący się zdrowiem figurowali w metrykach pośmiertnych jako zmarli, i odwrotnie, ludzie zmarli nie byli wcale zapisani w księgach pośmiertnych. A dzieje się to głównie w wypadkach, w których zachodzi podobieństwo w nazwiskach. Byłoby tedy pożądanem, ażeby członkowie rodzin po zmarłych osobach zgłaszali się osobiście do urzędów parafialnych, a prócz korzyści ważnych, zwłaszcza przy późniejszych pertraktacyach spadkowych, wypływających z dokładnego podania szczegółów rodzinnych zmarłego, odnieśliby także doraźną korzyść materyalną, bo pewną jest rzeczą, że opłaty dla duchowieństwa biorącego udział w pogrzebie wyniosłyby nie raz, przy osobistej interwencyi członka rodziny osoby zmarłej, może tylko połowę tej kwoty, jaką opłaca się przy pośrednictwie przedsiębiorstwa pogrzebowego.

— **Węgrzy w Krakowie.** Jeszcze odbrzmiewają ostatnie odgłosy pobytu Węgrów u nas. Dziennik wydawany w Koszycach: *Kassai Szemle* Nr. 81-82 83 z 9go do 16go b. m. umieścił trzy artykuły bardzo pochlebne o nas, a szczegółową zdające relacyę o pobycie Węgrów. Jeden ma nadpis: „Magyarok lengnel földen“ (w dwóch numerach), a drugi feileton: „A Wieliczkai sóbanya,“ przez Ries Lajosa.

— **O. Ludwik Adler**, Soc. Jesu, z Prus zachodnich, z Miłobądzu, zakończył 18go b. m. pracowity żywot w Nowym Sączu, licząc zaledwie 49 lat. Nauki gimnazyalne pobierał w Gdańsku, w 18 roku wstąpił do nowicyatu jezuickiego w Baumgartenbergu pod Lincem; studya zakonne odbył w Starejwsi i w Krakowie, przez lat 8 był profesorem historyi powszechnej przy zakładzie naukowym w Tarnopolu, następnie przez lat kilkanaście misyonarzem w Księstwie Poznańskiem i Galicyi. Pamiętają jego kazania i jego humor wyborny, którym pod wieczór rozweselał zmęczonych całodzienną misyjną pracą braci kapłanów. Od czerwca b. r. zaniemógł bardzo, niebawem groźne symptomy puchliny wodnej zapowiedziały bliski koniec. Cierpienia znosił z wielkim spokojem, komunię św. przyjmował często, niemal codziennie, a w otoczeniu braci odebrawszy ostatnie sakramenta, oddał ducha Bogu. — Jest-to w ciągu trzech ostatnich lat piąty z kolei misyonarz, którego przedwcześnie traci zakon.

— **W Kielcach** zakończyła życie w d. 16 b. m. Zofia z Kozłowskich **Żuk Skarszewska**, małżonka Adama Żuk Skarszewskiego, właściciela dóbr w Królestwie Polskiem, a syna Józefa Żuk Skarszewskiego, posła do Rady państwa. Zmarła liczyła zaledwo lat 26, a ósmy rok zamęścia, z którego pozostały dzieci.

— **O sile fizycznej cesarza Aleksandra III** pisze *Hamb. Corresp.* co następuje: Jak wiadomo dysponuje cesarz rosyjski niezwykłą siłą. Dał on na to świeży dowód w zamku Fredensborg. Pewien niemiecki prestidigitator nazwiskiem Loewe, bawił gości rozmaitemi sztuczkami zręcznie przedstawionemi i okazał się szczególnie zręcznym w produkcyach z kartami do gry. Gdy Loewe przedstawienie swe skończył, przystąpił do niego cesarz i powiedział mu, że umie także sztuczkę z kartami, której Loewe pewno nie zrobi. Cesarz wziął do ręki nową talię z 52 kart się składającą i rozdarł ją jednem targnięciem na dwoje.

— **Sanna.** Wracający z Petersburga podróżni zapewniają, że w ubiegłą środę jeżdżono tam już saniami.

— Znany impressario Strakosz zmarł 9go b. m. w Paryżu. Adelina Patti zawdzięcza jemu swoją karyerę, wykształcił ją bowiem na swój koszt, a następnie obwoził ją po Europie i Ameryce. Dopiero przed kilku laty wyemancypowała się ona zpod wpływów impressaria, wyszedłszy za mąż za markiza de Cau, którego następnie porzuciła, zapłaciwszy mu milion franków za rozwód, poczem poślubiła tenora Nicoliniego. Do ostatnich jednak czasów żyła w najlepszej zgodzie z Strakoszem, którego uważała za prawdziwego przyjaciela, chociaż zarobił z niej miliony.

Wiadomości policyjne. Wczoraj wieczorem w piwnicy pod L. 12 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z światłem, zapalił się spirytus, lecz ogień natychmiast stłumiono. Straże pożarna i policyjna przybyły na miejsce.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 22go: Po raz pierwszy: *Nowy dziennik*, komedya w 3 aktach, Michała Bałuckiego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 18go października pochmurno; term. od 3·6 doszedł do 7·1 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7ej rano d. 19go stan jego był 745·3 millim., term. 6·4 C. — Wiatr zachodni

— We czwartek d. 20go października: Przeniesienie ś. Wojciecha.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Na wczorajszem trzeciem z rzędu przedstawieniu wesołej komedyi Zygmunta Przybylskiego: *Państwo Wackowie*, publiczność częstemi oklaskami okazywała zadowolenie równie z treści jak gry artystów.

Jutro we czwartek przedstawionym znów będzie *Dziwak* Aleksandra Mańkowskiego, który także ogólną zjednał sobie u nas sympatyę. Tytułową rolę, jak wiadomo, gra p. Lubicz, a obok niego w głównych rolach biorą udział panna Kałużyńska, panna Sierpińska, pan Siemaszko i inni.

Na sobotę przygotowuje się najnowsza trzechaktowa komedya Michała Bałuckiego p. t.: *Nowy Dziennik*, w którym występują pp.: Kałużyńska, Sierpińska, Wojnowska, pp. Lubicz, Siemaszko, Feliksiewicz, Stępowski, Werner, Konopka i inni.

Dzisiaj odbyła się czytana próba z dramatu Decourcella p. t.: *Biruk (Lessing doigt de Birouk)*, w którym główne role powierzono pani Hoffmanowej i panu Rygerowi.

Wystawa krajowa.

II. Uwagi o koniach i o kierunkach hodowli.

(Dokończenie).

Wystawa krakowska nie dostarczyła w Ardeńczykach tak obfitego materyału — i tu jednak dość zebrała komisya sędziów do tych samych wniosków co do ich użyteczności. Przedewszystkiem skonstatowano, że budowa potomków Ardeńskich, jakkolwiek ma cechy budowy konia zachodniego, nie jest wadliwą, że zalety matek pozostawują potomstwu, że ruchy, jakkolwiek nie wyniosłe, żwawe są i normalne. Potomstwo od klaczy bardzo szlachetnych, które wystawiły Krzeszowice, miało wszystkie cechy bardzo dobrego konia wierzchowego, a krzyżowanie matek perszerońskich z ogierem ardeńskim usuwało wady perszeronów.

Komisya sędziów była zatem zdania:

1. że krzyżowanie z Ardeńczykami nadaje się bardzo dobrze do produkcyi koni cięższych,

2. że do krzyżowania z klaczami, które dla wątłej budowy z koniem szlachetnym dobrych koni dać nie mogą, nadaje się Ardeńczyk bardzo dobrze, bo daje konia użytecznego i łatwo spieniężyć się dającego,

3. że krzyżowanie z Ardeńczykami musi wydać w krótkim czasie liczną warstwę klaczy, które z koniem szlachetnym półkrwi lub krwi czystej o wiele pewniej wydadzą dobrego konia wierzchowego lub powozowego, aniżeli pospolite u nas klacze zbyt lekkie, zwłaszcza w rękach przeciętnego hodowcy wydać mogą.

Z tego wypływa, że komisya sędziów przyznaje krzyżowaniu z Ardeńczykami głównie znaczenie środka przejściowego: chodzi w pierwszej linii o to, aby wyzyskać klacze, które z koniem uszlachetnionym dobrego potomka nie dadzą, a w drugiej linii o to, aby wytworzyć klacze, które z koniem takim dobre potomstwo wydać m u s z ą. Po za tem miałoby użycie Ardeńczyka znaczenie tylko w rękach tego hodowcy, któryby na zawsze przy koniach cięższych pozostać wolał.

Ponieważ w kraju naszym zamiłowanie do konia szlachetnego niezaprzeczenie istnieje, ponieważ dążność ta zdaniem komisyi jest zupełnie słuszną i uprawnioną, ponieważ rząd, ze strony którego poparcie hodowli koni jest bardzo pożądane i pożądane ma słuszny interes w tem, by protegował wychów konia wierzchowego i zaprzęgowego, przeto kładzie komisya głównie nacisk na to przejściowe znaczenie koni Ardeńskich, na możność wyprodukowania za ich pomocą szybko i pewnie wielkiej liczby klaczy sposobnych do produkcyi d o b r y c h koni wierzchowych i zaprzęgowych.

To zapatrywanie nie jest ani nowe ani teoretyczne, — tak we Francyi, jak bardziej jeszcze w Anglii, trzymają ogiera ciężkiego zawsze w pogotowiu, aby interweniował tam, gdzie użycie szlachetnego byłoby niepewne lub szkodliwe, a jeżeli gdziekolwiek takie k r z y ż o w a n i e w s t e c z n e dobrem się okazuje, to u nas jest koniecznem wobec tak wielkiej liczby klaczy, które do ogierów szlachetnych się nie nadają. Używając Ardeńczyka do klaczy szlachetnych, poświęca się coskolwiek piękności i temperamentu, ale zyskuje się natomiast pewną podstawę, na której krew szlachetna potem nadzwyczaj szybko wyciśnie swe piętno. Jeżeli bowiem fołblut w tak krótkim czasie z całkiem ordynaryjnego konia normandzkiego zrobił tak pięknego i pokupnego Anglonormanda, o ileż pewniej i prędzej przekształci on nasze konie po Ardeńczykach, w których ze strony matek tyle krwi szlachetnej płynie.

Wystawa krakowska zresztą pokazała, że użycie Ardeńczyka nawet w pierwszej generacyi wyśmienitego konia wierzchowego dać może: dwie klacze Krzeszowickie po Ardeńczyku i matce oryentalnej bardzo szlachetnej, lecz mocno cienkiej, 3 letnia „Zuzia“ i 2-letnia „Ksenia“ nawet wybrednego znawcę jako konie wierzchowe zadowolić mogły. Wobec tego, że klaczy tego rodzaju jest u nas bardzo wiele, wiele też znajdzie się takiego potomstwa, a o wiele więcej jeszcze koni takich, które jako pociągowe w wojsku służyć mogą.

Że użycie konia szlachetnego do klaczy półkrwi Ardeńskiej daje konie nietylko dobre, ale i piękne, że więc krzyżowanie postępowe po krzyżowaniu wstecznem jest właściwe, pokazało dwuletnie źrebię księcia Sapiehy po „Clevelandzie“ od matki półkrwi ardeńskiej, był to rezultat ze wszech miar do postępowania takiego zachęcający.

Komisya sędziów była zatem zdania, że nietylko kraj tym kierunkiem chowu się zajmie, ale że interesowane w tej sprawie ministerstwa tj. wojny i rolnictwa godząc najzupełniej interes kraju z wymaganiami armii, zezwolą, by JE. hr. Graevenitz rozpoczętą w tym względzie akcyę prowadził dalej i rozprzestrzeniał.

Komisya sędziów pragnąc nadto, by się upowszechniło w kraju znawstwo tych koni, postanowiła wezwać Komitet Towarzystwa gospod. gal.:

ażeby, jeżeli to być może, już w r. 1888 urządził ponowną wystawę koni roboczych, dla której miejscem najwłaściwszem byłby Przemyśl, a która byłaby połączona z odpowiedniemi próbami siły Ardeńczyków i uzdolnienia ich do pracy.

Jak z tego widać, okazy koni pospolitych na Wystawie krakowskiej budzą nadzieję, że chów tych koni, tak samo jak chów koni szlachetnych, racyonalnych, zaczyna się trzymać zasad, a co ważniejsza, że idzie drogami, na których do poparcia i podniesienia chowu koni szlachetnych posłuży.

Z nagród nadano w tej grupie dwie:

JE. ks. S a p i e h a otrzymał dyplom honorowy, w którym się zapewne dopatrzeć zechce dowodu uznania, nietylko za celujące konie, ale zarazem za zainicyowanie kierunku tak racyonalnego i pożytecznego.

P. D a t t n e r z Kalwaryi otrzymał medal bronzowy za 3-letniego ogierka po perszeronie.

Stajnia Krzeszowicka, licząca koni szesnaście, częścią Ardeńczyków importowanych, częścią czystych, wyprodukowanych na miejscu, częścią wychowanych od klaczy bardzo szlachetnych z jednej, a perszerońskich z drugiej strony, była wielce pouczającą, lecz jako nieubiegająca się o nagrodę, nagrodzoną być nie mogła. Komisya sędziów zawotowała wszakże podziękowanie dla hr. Artura Potockiego za nadesłanie tak obfitego i cennego materyału.

Jakkolwiek komisya sędziów tak usilnie poparta używanie krwi Ardeńskiej, a w klaczach tego pochodzenia pokłada wielkie nadzieje ze względu na przyszłość naszej hodowli, nie mogła ona wszakże zalecić używania ogierów półkrwi Ardeńskiej do chowu, a nawet oświadczyła się stanowczo przeciw niemu, a to nie dlatego, by te konie były złe same w sobie, ale dlatego, że ogiery z krzyżowania w pierwszej generacyi do chowu w ogóle się nie nadawają.

Konie włościańskie stawiły się w liczbie około 70-ciu. Właściciele ich zaprezentowali się jako hodowcy w całem tego słowa znaczeniu: nietylko bowiem utrzymanie koni starszych, jak młodzieży, było tak dobre, iżby go się nie powstydziła nawet lepsza stadnina, ale konie same w sobie robiły wrażenie, jak najlepsze.

Posługując się ogierami szlachetnemi, bądź to rządowemi, bądź sąsiednich właścicieli większych posiadłości, jak n. p. p. Benöego, wytworzyli ci włościanie na pierwotnych swoich klaczach zastęp koni, który w ogólności ma cechy remonty wojskowej lub konia do lekkiego zaprzęgu.

W przecięciu konie te dosyć wyrównane, a jakkolwiek są pomiędzy niemi takie, które mają nogi źle postawione lub inne wady w budowie, są przecie materyałem dziś już wielką wartość mającym, a rokującym wiele na przyszłość.

Było pomiędzy niemi tak potomstwo krwi angielskiej, jak wschodniej, a jakkolwiek klacz jedna po „Grand-Coup“ i ogier kasztanowaty po „Jastrzębcu“ (prenotowany przez komisyę do zakupna ogierów rządowych), należały do najcelniejszych, największa liczba lepszych była pochodzenia oryentalnego.

Konstatując z wielką radością istnienie tak licznego i zwartego zastępu dobrych hodowców pomiędzy włościanami tych okolic, pragnęłaby komisya sędziów, by rząd otoczył ich troskliwszą jeszcze niż dotąd opieką, tak, aby najlepsze wydała owoce. Że to nastąpi, ma komisya niepłonną nadzieję, osobistości bowiem, których zdanie w tych kwestyach rozstrzyga, jak JE. minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, JE. Fmpor. hr. Graevenitz, radca ministeryalny baron Schlosser, pułkownik hr. Logothetti, pułkownik von der Decken, wyrażali się i o hodowcach i o ich produkcyi z najwyższem uznaniem.

Opierając się na przeciętnych własnościach tych koni, wyraziła komisya życzenie, by do okolic tamtejszych przeznaczono, o ile to być może, tylko dobre, g r u b s z e ogiery półkrwi wschodniej, mianowicie pochodzące ze stadniny Radowieckiej, a więc konie, jak „Aghil-Aga,“ „Gidran,“ „Dahoman,“ „Bosak“ (po Bosaku było na Wystawie wiele sztuk bardzo dobrych), obok których mógłby znaleść zastosowanie „Nonius.“

Zalecając ten kierunek, chciała komisya sędziów uchronić włościan od nieostrożnego i zbyt szybkiego doprowadzania krwi szlachetnej, które mogłoby już sprowadzić zcieńczenie i przeszlachetnienie koni, a zarazem nadmiar temperamentu, na którego zrównoważenie owsem nie stać włościanina, i któryby się nie godził z pracą około roli, którą bądź co bądź konie te wykonywać muszą.

Przy tej sposobności skonstatowała komisya, że działalność ogierów rządowych, tak często i tak ostro krytykowana, bardzo pożyteczną się okazuje tam, gdzie staranni hodowcy z niej korzystają.

Wobec tego, że wielu z tych włościan chowa ogiery i otrzymuje dla nich licencyę — instytucya ogierów subwencyonowanych, dałaby się w tych stronach bardzo dobrze zastosować.

Lwów dnia 10 października 1887 r.

Przewodniczący,
Stefan hr. Zamoyski.

Członek komisyi sędziów, *Józef Skarbek-Borowski.* Sprawozdawca, *prof. Zygmunt Kahane.*

Od Administracyi „Czasu“.

Dla wyjątkowej nędzy W. Z. nadesłali: K. P. z Zawiszni 5 złr., Ji 5 złr.

Ostatnie wiadomości.

JE. Marszałek hr. Jan Tarnowski złożył w dniu 17 b. m., jako tajny radca przysięgę przed Najj. Panem. W uroczystym tym akcie pośredniczył w. podkomorzy JC. Mości hr. Ferdynand Trauttmansdorf-Weinsberg i minister domu cesarskiego oraz spraw zagranicznych hr. Kalnoky de Köröspalak. Rotę przysięgi odczytał radca legacyjny bar. Wilhelm Gennotz von Merkenfeld.

Po odbyciu powyższego aktu JE. p. Marszałek był, jak nam z Wiednia donoszą, na audyencyi u Najj. Pana, który go przyjął bardzo łaskawie, rozmawiał z nim dość długo, i powiedział, że miłe mu były szczegóły przyjęcia Arcyksięcia w Galicyi, że wszystko odbyło się tak dobrze i porządnie, że Arcyksiążę odniósł bardzo miłe i dobre wrażenie, i że Cesarza bardzo to cieszy, gdyż życzy sobie i pragnie, aby następca tronu podzielał te uczucia, jakiemi on sam dla naszego kraju jest ożywiony.

P. Marszałek odpowiedział, że cały kraj zrozumiał wspaniałomyślną Jego intencyę i prosił Naj. Pana, aby raczył wierzyć, że kraj umiał ją ocenić, że cała ludność uszczęśliwiona z odwiedzin, jest mu za to wdzięczną. Następnie wspomniał Cesarz o nowej kolei, mówiąc że go cieszy iż tak prędko została zbudowaną i że nie było trudności z wywłaszczeniem, dalej że Sejm dba o podniesienie stanu komunikacyj i że Wydział krajowy wspólnie z Rządem bardzo szybko pouzupełniał drugi i pobudował mosty, które były potrzebne. W końcu mówił Cesarz o Sejmie, który będzie miał zapewne dużo ważnych czynności, a uważa to za dobre, że Sejm postanowił wziąść się energicznie do regulacyi mniejszych rzek, co jest rzeczą bardzo potrzebną i użyteczną.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 19 października. Hr. Hohenwart i minister Ziemiałkowski mieli audyencyę u Cesarza. Cesarz miał zalecać unikanie parlamentarnego przesilenia. Czesi żądają restytucyi 2 szkół w Czechach, jednej w Morawie i jednej na Szląsku. Załatwienie sporu zostanie odroczonem do czasu aż Rada państwa ponownie się zbierze.

Berlin 19 paźdz. *National-Ztg* obstaje przy doniesieniu, iż car przybędzie do Berlina. *Post* natomiast twierdzi, iż pogłoska o przybyciu cara do Berlina została rozpuszczoną przez prasę rosyjską, ażeby módz ponownie pisać, że Niemcy otrzymały kosza.

Lipsk 19 paźdz. Passywa dyskontowego banku wynoszą 9 milionów marek. Dyrektorowie Jerusalem i Winkelman zbiegli.

Paryż 19 października. Zmarł tutaj Cuvillier Fleury.

Paris-Journal zapowiada wielką ilość petycyj z żądaniem wydalenia ze służby państwowej Wilsona.

Londyn 19 października. Policya ustawiła stałe posterunki na Trafalgarsquare i w Hydeparku z powodu ponownych zajść z niezatrudnionymi robotnikami.

Konstantynopol 19 października. Nelidow miał prywatną audyencyę u sułtana. Doniesienie odmienne w tej sprawie *Correspondance de l'Est* jest mylne.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 października. *Wiener Ztg* ogłasza, iż Cesarz w uznaniu nader gorliwej i skutecznej działalności służbowej nadał nadradcy budowniczemu Namiestnictwa we Lwowie, Karolowi Settiemu order żelaznej korony III klasy, a radcy budowniczemu Kornelowi Heinrichowi we Lwowie, nadinżynierowi Wilhelmowi Rappemu w Stanisławowie i nadinżynierowi Dominikowi Opatowiczowi w Tarnowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; nadto zamianował Cesarz nadzwyczajnego profesora Dra Tadeusza Wojciechowskiego, zwyczajnym profesorem historyi polskiej na uniwersytecie we Lwowie.

Berlin 18 października. *Reichsanzeiger* donosi, iż Mackenzie przed powrotem do Anglii odwiedził ponownie niemieckiego następcę tronu w Baveno i skonstatował, że polepszenie stanu zdrowia u tegoż ciągle postępuje; zalecił jednakże bezwarunkowe wstrzymywanie się od mówienia i przebywanie w ciepłym klimacie. Następca tronu też zabawi jakiś czas w Baveno, a następnie uda się na rivierę.

Lipsk 19go października. Do majątku Towarzystwa dyskontowego został otwarty konkurs.

Londyn 18 października. Dzisiaj zrana zebrali się robotnicy ponownie na Trafalgarsquare. Policya jednak powstrzymała odbycie meetingu. Zaszły tylko mniejsze starcia z kilkoma robotnikami, którzy przemawiać chcieli. Policya uwięziła dwie osoby i rozpędziła tłum w końcu, poczem 2000 osób udało się do Hydeparku, gdzie przemawiano w duchu socyalistycznym.

Londyn 18 października. Po jednej z przemów wyruszył zebrany w Hydeparku tłum procesyjnie z czerwonemi i czarnemi chorągwiami w stronę bramy Wiktoryi.

Bramę jednakże policya zamknęła. Gdy otworzono bramę parku i gdy policya wystąpiła przeciw tłumowi celem rozproszenia tegoż, powstała gwałtowna walka. Tłum wyrywał pręty żelazne ze sztachet, podruzgotał ławki i rzucił się na policyantów, z których kilku zranił. Gdy policya została wzmocnioną, rozpędziła tłumy, uwięziwszy poprzód kilka osób.

Nottingham 19 października. Na wczorajszem zebraniu członków partyi liberalnej oświadczył się Gladstone energicznie przeciw irlandzkiemu bilowi i nazwał zachowanie rządu w tej sprawie impertynenckiem. W końcu oświadczył Gladstone, iż wprawdzie radykalna zmiana w systemie administracyi jest konieczną, lecz że takowa może być tylko przeprowadzoną przez wyswobodzony naród.

Madryt 19 października. Według doniesienia z Tangeru, stwierdzonym został niepomyślny stan zdrowia sułtana marokańskiego. Ludność z prowincyi Benihassen zbuntowała się, co wzbudza w Tangerze obawy.

Zofia 18 października. Dzisiaj został ogłoszony ukaz, którym sobranie na 27go października (nowego stylu) zwołanem zostało.

W okolicy Warny zabito czterech brygantów, którzy się nie chcieli poddać.

Kursa. Wiedeń 18 października. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81 25. — Renta austr. srebrna opod. 82·55. — Renta 4% złota austr. 111 70 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·15 — Akcye Banku Austr. Węg. 884·—. — Akcye kredytowe 281·40. — Londyn 125 20. — Napoleony 9·91½. — Dukaty 5·93. Marki 61·40—. — 5% Renta węg. papier. —·——.

Berlin 18 październ. — Banknoty austryackie 162·95. — Krótki Wiedeń 162·75. — Banknoty ros. 180·65. — 5% Listy zast. Polskie 55·50. — 4% Listy Likw. Polskie 50·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 87·50.— Akcye austr. kredytowe 458·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

(Od 1 czerwca 1887.)

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	osobow.	pospiesz.	mieszany	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wie.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9.07 wie.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 po p.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 po p.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

Do Wiednia: kuryerskie: 6·55 rano i 9·37 wieczór; osobowe: 5·57 rano, 9·20 przed poł. i 3·— po poł.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	111 —
Marki niemieckie	61 —	61 60
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankówka ważna	9 88	9 95
Imperyał ważny	10 22	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 43	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 —
4½% „ „	94 25	96
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 50	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 25
% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 25	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 25
4½% „ „ „ „ „ „	97 —	98 —
5% „ „ „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	103 25	104 25
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 65	100 50
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	53 -	55 —
5% „ „ „ „ „ „	45 -	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	213 50	215 —
„ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	221 50	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	281 —	284 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
„ „ Stanisławowa	33 50	35 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 40	18 —
„ „ węgier. „ „	12 —	12 70

Wiedeń 18 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 15	81 35
4⅕% „ srebrna	82 45	82 65
4% „ złota	111 80	112 —
5% „ papier. nieop.	96 15	96 35
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 —	130 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 20	135 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 50	138
„ „ 1864 „ 100 „	167 50	168 —
„ „ 1864 „ 50 „	167 50	168 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 50	150 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	112 —	114 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104	— —
Galicyjskie „ „	103 75	104 25
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	104 —	104 75
Węgierskie „ „	104	105 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 25	110 50
Boden-Credit austryackie . . 80 „	239 50	240 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 60	281 80
„ Bank węgierski . . . 200 „	288 50	289 —
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	180 —	182 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	565 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	885 —	886 —
Unionbank . . . . 200 „	212 25	212 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 —	151 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	91 50	92 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	179 50	180 -
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	364 —	366 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2565	2570
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	215 50	216 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	143 50	144
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	222	222 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	159 75	160 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	171 75	172 25
Rudolfa . . . . 200 „ „	186 75	187 25
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	176 50	177
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	226	226 5
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	86 75	87 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— -
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	165 50	166 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	160 50	161 50
„ Westb. . . . . . 200 „ „	160 50	161 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 50	100 60
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 —	102 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	-- --	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 —	96 20
5% „ „ „ „	101 20	101 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 20	101 50
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 10
4½% „ „ „ „ 52 lat	97 50	98 —
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	95 50	96 —
5% „ „ Hipot. „ prem.	102 25	103 —
5% „ „ „ „ 40 lat	99 50	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 40	101 90
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 25	101 75
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 50	102 40
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	104 80
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 20	99 70
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 30	100 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 75	101 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	-- -
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 30	102
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 50	100 90
„ Jarosław 300 „ „	99 70	100 30
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	102 —	103 —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 —	81 50
„ nieop. „ „	90 60	91 10
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 10	106 50
„ „ Lit. B 200 „ „	105 10	105 50
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	123 —	124 —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	91 40	92 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 70	99 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 —	199 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 50	144 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	125 —	125 50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 25	103 75
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 60	100 20
„ „ „ II Em. . 200 „ „	98 70	99 30
„ Nordost . . . . 300 „ „	97 70	98
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	— —	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 75	119 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	128 50	129 —
„ Węgierskie . . „ 100	122 50	122 75
„ Tureckie . . . fr. 400	16 80	17 10
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	9 —	9 20
Kredytowe . . . . . . „ 100	178 50	179
Clary . . . . „ 42	47 75	48 75
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	116 50	117 50
Insbruku . . . . „ 20	23 —	24 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	27 —	29 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	19 75	20 —
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	48 75	49 75
Palffy . . . . „ 42	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 65	17 85
„ „ węgier. „ 5	12 10	12 20
Rudolfa . . . . „ 10	19 75	20 50
Salma . . . . „ 42	61 —	61 50
Salzburskie . . . . . „ 20	24 25	24 75
St. Genois . . . . . . „ 42	60 25	60 75
Stanisławowskie . . . . „ 20	34 —	34 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . . „ 50	69 75	70 50
Waldsteina . . . . . . „ 21	38 —	40 —
Windischgrätza . . . . „ 21	49 75	50 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20-frankówki	9 91	9 92
Imperyały rosyjskie	10 24	10 26
Funty szterl. angielskie	12 51	12 56
Liry tureckie złote	11 26	11 28
Marki niemieckie za 100 marek	61 37	61 45
Rubel papierowy za 100 rubli	110 50	111 —

Lwów 17 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	281 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 —	102 —
4% „ „ „ „	95 25	96 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 —	102 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 15	104 15
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 18 października.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 85
„ „ „ V „	— —	99 80
4% Listy likwidacyjne	— —	91 80
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 75
„ „ „ III „	— —	— —
„ „ „ IV „	— —	99 20
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

WYKAZ

listów zastaw. galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

wylosowanych na dniu 1 października 1887 r.

4½%ych przy 2em losowaniu w sumie . . . . **41.000** zł. w. a.

4%ych 56-letnich przy 2em losowaniu w sumie . **800** „ „

Listy zastawne 4½%.

Ser.	*I.*	Nr.	223.								
Ser.	*II.*	Nr.	127	281	391	429.					
Ser.	*III.*	Nr.	634	1043	1381	1673	1905	2292	3036	3293	
Ser.	*IV.*	Nr.	105	755	794	1087.					
Ser.	*V.*	Nr.	364	653	694	780	1515	1778	2274	2455	2552 2929.

Listy zastawne 4% 56-letnie.

Ser.	*IV.*	Nr.	34.		
Ser.	*V.*	Nr.	34	63	112.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych Listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1887 r. począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych Listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe Listy zastawne — następujące Domy handlowe: (2419)

w Krakowie Blau & Epstein;

„ **Warszawie** Leopold Kronenberg;
„ **Poznaniu** Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i Sp.;
„ **Wiedniu** Bank dla krajów koronnych;
„ „ Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe;
„ **Berlinie** Bank niemiecki i Bank drezdeński;
„ **Frankfurcie n. M.** Bank Erlangera i Synów.

We Lwowie, dnia 1 października 1887 r.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15 października 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza.
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

5·15 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca,
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1918-84-)

Przyjazd do Tarnowa

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza,
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*